

MARCIN BORYS

## **ROLA POLSKICH PARAFII RZYMSKOKATOLICKICH W ŻYCIU POLONII CHICAGOWSKIEJ W XIX WIEKU**

Wiek XIX na ziemiach polskich charakteryzowało pojawienie się ruchów migracyjnych na szeroką skalę. Jeśli jeszcze pierwsza połowa stulecia naznaczona była przede wszystkim wychodźstwem politycznym, to jego druga część miała już charakter typowo ekonomiczny. Emigranci, poszukując lepszych warunków życia czy poprawy pozycji społecznej, opuszczali dotychczasowe miejsca zamieszkania i udawali się w rejony, gdzie cele te było im łatwiej osiągnąć.

Już od początku lat pięćdziesiątych XIX wieku pewne grupy emigrantów zarobkowych udawały się do Stanów Zjednoczonych. Szczególny jednak napływ imigrantów z ziem polskich do tego kraju, datowany jest od lat siedemdziesiątych tego stulecia. W tym okresie przybyło do USA ponad 120 tys. osób, a w następnej dekadzie liczba ta niemal się potroiła. Takie nasilenie wychodźstwa sprawiło, że już u schyłku XIX wieku Polacy stanowili jedną z najliczniejszych grup imigrujących do Stanów Zjednoczonych<sup>1</sup>.

---

Mgr MARCIN BORYS – doktorant w Instytucie Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego;  
e-mail: histnowo@uniw.rzeszow.pl

<sup>1</sup> Oszacowanie dokładnych statystyk dotyczących liczby imigrantów przybywających z ziem polskich do Stanów Zjednoczonych, jest bardzo trudne. Wiąże się to m.in. z faktem, iż państwo polskie nie istniało, natomiast amerykańskie urzędy przy sporządzaniu statystyk odnośnie do osób przybywających do USA i się tam osiedlających, stosowały kryterium polityczne „kraju urodzenia” imigrantów. W związku z tym wielu Polaków zarejestrowano według kraju politycznego, pod którego zaborem znajdowało się miejsce ich urodzenia. O problemach z obliczaniem wielkości polskiej imigracji do USA: H. Z n a n i e c k i - L o p a t a, *Polscy imigranci w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Problem obliczania wielkości polskiej imigracji w Ameryce*, „Przegląd Polonijny” 4(1978), z. 3(9), s. 5-19. Według szacunków Krysztyny Murzynowskiej, statystyki polskiej emigracji do USA kształtowały się następująco: w latach 1851-1860 – 1164 emigrantów, w okresie 1861-1870 – 42 927 osób, w następnym dzie-

Zważywszy na rolniczy charakter polskiego wychodźstwa, pierwsi emigranci starali się osiedlić przede wszystkim na roli. Osadnictwo polskie rozwijało się początkowo w Teksasie, Wisconsin, Michigan, Minnesocie. Jednak, wskutek zmniejszającej się powierzchni dostępnych do zagospodarowania gruntów, a także braku funduszy na ich zakup, przybysze z Polski zaczęli kierować się również do okręgów miejskich, bardziej zindustrializowanych, w których zdecydowanie łatwiej można było znaleźć pracę. Uzyskiwali oni zatrudnienie w stanach najbardziej uprzemysłowionych, przede wszystkim w Pensylwanii, Nowym Jorku czy Illinois, wykonując niejednokrotnie najtrudniejsze i najmniej bezpieczne prace w górnictwie, hutnictwie czy przemyśle spożywczym<sup>2</sup>.

Największym skupiskiem ludności polskiej na terenie Stanów Zjednoczonych, a także jej centrum organizacyjnym stało się w XIX wieku Chicago. Niewielka osada, która dopiero w 1833 r. otrzymała status miasteczka („town”), a cztery lata później miasta („city”) liczącego niewiele ponad 4 tys. mieszkańców, wyrosła do pozycji jednego z największych centrów handlowo-przemysłowych Stanów Zjednoczonych<sup>3</sup>. Już podróżujący po Ameryce w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XIX wieku Henryk Sienkiewicz zauważył:

Nadzwyczajny swój wzrost zawdzięcza jednak Chicago prócz energii mieszkańców jeszcze i przepysznemu położeniu handlowemu. Leżąc nad Michiganem ta królowa jezior panuje nad całym systemem wód łączących Kanadę ze Stanami Zjednoczonymi. Cały handel owych mórz wewnętrznych leży bezpośrednio w jego ręku. Można rzec, że jest to port położony we wnętrzu lądów, dlatego też ciągnie jednocześnie korzyści tak z lądowego jak i z portowego swego położenia. Następnie, jako wielkie miasto, najdalej wysunięte na zachód na kolei Dwóch Oceanów, łączy New York z San Francisco, cywilizację z Dalekim Zachodem. Wschód wysyła produkta swego przemysłu, zachód produkta naturalne, Chicago zaś jest wielkim targowiskiem, gdzie się odbywa zamiana<sup>4</sup>.

Chicago było zatem bardzo ważnym punktem na gospodarczej mapie Stanów Zjednoczonych. Z nadzieją na znalezienie pracy przybywali tutaj liczni

---

sięcioleciu – 120 770 osób, w latach osiemdziesiątych – 342 106 emigrantów, zaś w okresie 1891-1900 liczba ta wyniosła 270 902 osoby. K. M u r z y n o w s k a, *Polska emigracja zarobkowa przed 1914 r.*, w: *Historia Polski*, red. T. Manteuffel, t. III, cz. 2, Warszawa 1972, s. 742.

<sup>2</sup> F. S t a s i k, *Polska emigracja zarobkowa w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1865-1914*, Warszawa 1985, s. 64-79; A. B r o Ź e k, *Polonia amerykańska 1854-1939*, Warszawa 1977, s. 38-39.

<sup>3</sup> L. P a s t u s i a k, *Chicago portret miasta*, Warszawa 1997, s. 34-35, 38-39.

<sup>4</sup> H. S i e n k i e w i c z, *Listy z podróży do Ameryki*, t. I, Warszawa 1950, s. 129.

imigranci z różnych części świata, którzy w 1870 r. osiągnęli niemal połowę (48,3%) populacji miasta. W późniejszym czasie proporcje te nieco zmalały, jednak wskaźnik procentowy imigrantów przebywających w Chicago był wciąż bardzo wysoki<sup>5</sup>. „Wietrzne miasto” to stało się również nowym domem dla znacznej liczby ludzi pochodzących z ziem polskich.

Dokładnie nie wiadomo, kiedy pierwszy Polak zjawił się w Chicago. Badacz dziejów Polonii w Ameryce, Mieczysław Haiman uważa, że Polacy zaczęli przybywać do Chicago w 1834 r. Mieli oni być przedstawicielami politycznego wychodźstwa po powstaniu listopadowym. W każdym razie już w 1837 r. w pierwszych wyborach burmistrza Chicago brało udział dwóch ludzi mających polskie korzenie. Swój głos na Williama B. Ogdena mieli wówczas oddać: A. Panakaske oraz I. Zoliski<sup>6</sup>. Od lat pięćdziesiątych XIX wieku liczba polskich mieszkańców miasta systematycznie wzrastała. Według rejestrów, w 1860 r. zamieszkiwało w Chicago 106 osób urodzonych na ziemiach polskich, a 10 lat później liczba ta wynosiła już 1205 osób. Intensywny wzrost liczby imigrantów, zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu XIX stulecia spowodował, że w 1900 r. liczba osób urodzonych na ziemiach polskich wynosiła już niemal 60 tys. (59 713), natomiast mieszkańców miasta pochodzenia polskiego (wliczając w to osoby urodzone już w USA, z polskich rodziców) osiągnęła 111,5 tys. Należy jednak w tym miejscu pamiętać, że dane te wskutek niedokładności statystyk są z pewnością zaniżone<sup>7</sup>.

Gwałtowny przyrost liczby ludności polskiej jest szczególnie widoczny na tle innych grup etnicznych. Podczas gdy na początku lat osiemdziesiątych Polacy zajmowali ósme miejsce w strukturze narodowościowej miasta, to dwadzieścia lat później plasowali się już na trzecim miejscu, ustępując jedynie Niemcom i Irlandczykom<sup>8</sup>.

---

<sup>5</sup> B. L e ś, *Kościół w procesie asymilacji Polonii amerykańskiej. Przemiany funkcji polonijnych instytucji i organizacji religijnych w środowisku Polonii chicagowskiej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981, s. 134.

<sup>6</sup> M. H a i m a n, *The Poles in Chicago*, w: *Poles of Chicago 1837-1937. A History of One Century of Polish Contribution to the City of Chicago*, Chicago, Illinois 1937, s. 1-2. Ksiądz Waclaw Kruszka uważa, że pierwszym polskim stałym osadnikiem w Chicago był pochodzący z zaboru pruskiego Anthony Smarzewski-Scherman, który przybył do miasta w czerwcu 1850 r. Zob. W. K r u s z k a, *Historia Polska w Ameryce*, t. VIII, Milwaukee, Wis. 1905, s. 46.

<sup>7</sup> *Chicago's Polish Population, Selected Statistics*, City of Chicago. Department of Development and Planning, Chicago 1976, s. 6.

<sup>8</sup> L e ś, *Kościół w procesie asymilacji*, s. 135.

W samym Chicago Polacy grupowali się w kilku ośrodkach, tworzących niejako getta etniczne. Na osiedlenie się w tego typu „polskich dzielnicach” wpływ miała przede wszystkim bliskość zakładów przemysłowych, dających możliwość znalezienia zatrudnienia. Stąd też główne centra Polonii znajdowały się: na południu miasta, blisko jeziora, w dzielnicy South Chicago – skąd niedaleko było do hut stali; następnie na południowy zachód od śródmieścia, wzdłuż kanału i linii kolejowej Burlington, oraz w pobliżu zakładów mięsnych (dzielnice: Lower West Side, Bridgeport, Back of the Yards); a przede wszystkim w północno-zachodniej części miasta między ulicami Division, Ashland i Milwaukee. W dzielnicy tej, zwanej „Polish Downtown”, skupiało się niemal 50% polskich mieszkańców Chicago<sup>9</sup>.

Dzięki wspólnemu zamieszkiwaniu Polacy zdołali wytworzyć pewną wyodrębnioną społeczność, która wyróżniała się spośród innych grup narodowych. Utrzymywała ona swój język, kultywowała tradycje przyniesione jeszcze ze „starego kraju”, miała własne zwyczaje, tworzyła instytucje i organizacje ułatwiające życie w nowych warunkach. Tego typu działania pozwoliły przybyszom z ziem polskich na odnalezienie się w nowej rzeczywistości.

W drugiej połowie XIX wieku pojawili się pierwsi polscy politycy, którzy starali się zaistnieć w życiu politycznym Chicago. Za przykład może posłużyć Piotr Kiołbassa, który nie tylko był czołową osobistością w środowisku polonijnym, ale udało mu się również zrobić karierę w życiu publicznym miasta. Pełnił on wiele funkcji, w tym skarbnika Chicago w latach 1891-1893, radnego miejskiego czy sekretarza policji<sup>10</sup>. Polacy wnosili również wkład w rozwój kulturalny miasta, organizując przedstawienia teatralne, koncerty, wydając książki. Starali się także rozwijać działalność gospodarczą, otwierając własne sklepy oraz przedsiębiorstwa<sup>11</sup>.

Mieszkający w Chicago Szczęsny Zahajkiewicz tak w 1897 r. opisywał żyjącą w mieście społeczność polską:

Przytem w samym mieście Chicago jest księży przeszło 20; tyleż doktorów: adwokatów 30; redaktorów 10; nauczycieli 18; aptekarzy 20; notaryuszów 20; budowniczych 20; sędzia 1, urzędników miejskich, którzy pobierają pensje od 1 do 3 tysięcy dolarów, przeszło 20; a około 50 tysięcy właściciele domów

---

<sup>9</sup> Tamże, s. 148-149.

<sup>10</sup> L. P a s t u s i a k, *Polacy w Chicago przed II wojną światową*, cz. 1, „Przegląd Polonijny” 4(1978), z. 3(9), s. 29; K. D o p i e r a ł a, *Kiołbassa (Kiołbassa) Piotr*, w: *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, red. tenże, t. II, Toruń 2003, s. 399.

<sup>11</sup> Szerzej na ten temat: L. P a s t u s i a k, *Polacy w Chicago przed II wojną światową*, cz. 2, „Przegląd Polonijny” 4(1978), z. 4(10), s. 5-9.

i handlów – i przedsiębiorców na większą lub mniejszą skalę. Reszta to robotnicy pracujący w fabrykach i handlach<sup>12</sup>.

Podane przez niego informacje pozwalają stwierdzić, iż Polacy byli niewątpliwie obecni we właściwie wszystkich sferach życia społecznego.

Niemniej jednak – pomimo nielicznych przypadków osób, które od początku dobrze radziły sobie w nowym środowisku – większość polskich imigrantów czuła się na wychodźstwie zagubiona i wyobcowana. Przybywali do kraju jakże różnego od tego, który zostawili za sobą. Problemem był przede wszystkim język, którego najczęściej nie rozumieli. Problemem były również nieznaną kulturą i odmienny styl życia miejscowej ludności. Różnice kulturowe, niedostateczny stopień wykształcenia i posiadanych umiejętności utrudniały asymilację.

Aby dysonans między starym a nowym światem był jak najmniejszy, Polacy starali się w nowych warunkach odtworzyć struktury podobne do tych, które pozostawili w starym kraju. Dlatego też nierzadko pierwszą decyzją przez nich podejmowaną była próba zorganizowania życia religijnego poprzez utworzenie własnej parafii.

To właśnie parafie i księża w nich pracujący, kształtowali obraz polskiego wychodźstwa w Ameryce XIX wieku. Taki stan rzeczy autor *Trylogii* tłumaczył następująco:

Chłopi, z natury religijni, przybywając tu bez znajomości kraju, języka, stosunków, widzą w duchownym nie tylko pasterza dusz, ale swego pełnomocnika, rządcę i sędziego. Kościół jest ogniskiem, około którego się grupują, nicią wiążącą ich z krajem, czymś swojskim, własnym, czymś ochronnym. „Parafia” staje się jednostką nie tylko w znaczeniu duchownym, ale i socjalnym<sup>13</sup>.

Analizując te słowa, można by odnieść wrażenie, że parafia – przynajmniej w początkowym okresie po przybyciu do Ameryki – stanowiła dla polskich imigrantów niejako pomost łączący USA ze światem pozostawionym za oceanem. Pomost umożliwiający wejście w nowe życie.

Dlatego też wychodźcy, którzy w 1854 r. w Teksasie założyli pierwszą na ziemiach amerykańskich polską osadę – Panna Maria, niemal natychmiast po przybyciu na miejsce przystąpili do budowy kościoła i zorganizowania załącz-

---

<sup>12</sup> S. Z a h a j k i e w i c z, *Księża i parafie polskie w Stanach Zjednoczonych Pół. Am.*, Chicago 1897, s. 4.

<sup>13</sup> H. S i e n k i e w i c z, *Listy z podróży do Ameryki*, t. II, Warszawa 1950, s. 274-275.

ków własnej parafii<sup>14</sup>. Wkrótce także w innych miejscach, gdzie tylko osiedliła się jakaś większa grupa Polaków, zaczęły powstawać polskie parafie. Przebieg ich narodzin w większości przypadków był podobny. Najpierw tworzono komitet, który zwracał się do miejscowego hierarchy z prośbą o erygowanie parafii i wyznaczenie dla niej proboszcza. Na czele komitetu w wielu przypadkach stał duchowny, przybyły do Stanów z Europy jako emigrant bądź nierzadko jako misjonarz. Po uzyskaniu zgody biskupa starano się uzyskać środki na budowę (bądź to ze składek wiernych, bądź za pomocą kredytu) oraz znaleźć odpowiednie miejsce, w którym możliwe byłoby wzniesienie świątyni. Do czasu wybudowania własnego kościoła, nabożeństwa odprawiano w warunkach prowizorycznych, np. w kościele innej grupy językowej, bądź innych specjalnie przystosowanych do potrzeb religijnych lokalach<sup>15</sup>.

Zdaniem badacza dziejów Polonii w Ameryce, ks. Wacława Kruszki, w 1870 r. liczba polskich parafii na terytorium Stanów Zjednoczonych wynosiła już 16, w 1880 – 74, 1890 – 170, by na progu nowego stulecia osiągnąć liczbę 330<sup>16</sup>. Jeśli zaś chodzi o ich rozmieszczenie, to według obliczeń Romana Nira w 1893 r. najwięcej, bo aż 32 znajdowało się w prowincji Milwaukee, a następnie w prowincji Cincinnati, gdzie ulokowanych było 29 polskich parafii. W prowincji Chicago znajdowało się wówczas 19 parafii polskich, z czego 13 w samej diecezji chicagowskiej<sup>17</sup>.

Tworzenie przez Polaków własnych parafii nie było czymś nadzwyczajnym. Instytucje typu religijnego były bowiem zaczątkiem nowego życia dla zdecydowanej większości imigrantów przybywających do Stanów Zjednoczonych w XIX wieku. To od nich rozpoczynała się cała ich aktywność społeczna czy kulturalna. Dlatego też niemal każda z grup etnicznych starała się zorganizować własne parafie. Były one wyznacznikami wyalienowania pewnej grupy z otaczającej rzeczywistości, manifestacją odrębności. Pozwalały na kulturowanie własnych zwyczajów i dawnych tradycji w nowym środowisku. Rola parafii przestała ograniczać się w tych warunkach tylko do zaspokajania potrzeb religijnych, ale została poszerzona również o potrzeby wynikające z konieczności utrzymania odrębności etnicznej<sup>18</sup>.

---

<sup>14</sup> E. J. D w o r a c z y k, *The Centennial History of Panna Maria, Texas. The Oldest Polish Settlement in America 1854-1954*, [b.m.w.] 1954, s. 31, 33, 35.

<sup>15</sup> B r o Ź e k, *Polonia amerykańska*, s. 44.

<sup>16</sup> W. K r u s z k a, *Historia Polska w Ameryce*, t. II, Milwaukee, Wis. 1905, s. 5.

<sup>17</sup> R. N i r, *Etniczność, życie społeczne i kulturalne Polonii*, Stevens Point, WI 1989, s. 80.

<sup>18</sup> Tworzenie etnicznych wspólnot wyznaniowych nie było jedynie cechą katolików, i tak

Parafie etniczne były jedną z cech charakterystycznych amerykańskiego katolicyzmu. Opierały się one nie jak większość parafii katolickich na określonym terytorium, ale na świadomości wspólnego pochodzenia i języka, wspólnej narodowości. Dlatego też na określonym obszarze mogło funkcjonować jednocześnie nawet kilka parafii, służących różnym grupom etnicznym. Co prawda w wypadku, gdy dana grupa etniczna nie znajdowała się w rozproszeniu i zamieszkiwała określony obszar, parafia etniczna mogła być traktowana jako parafia terytorialna. Niemniej jednak w myśl zasad prawa kanonicznego parafia etniczna była parafią personalną, a więc przypisaną do konkretnej osoby a nie terytorium<sup>19</sup>.

Parafie te nie były mile widziane przez amerykańską hierarchię rzymskokatolicką. Ta zdominowana najpierw przez Anglików, później zaś przez Irlandczyków i Niemców, dążyła do jak najszybszej amerykanizacji Kościoła katolickiego w USA. Zatarcie różnic wynikających z odrębności poszczególnych kościołów etnicznych, miało doprowadzić większej jedności i wewnętrznej spójności katolików, którzy musieli konkurować z dominującymi w społeczeństwie amerykańskim protestantami. Taka polityka często napotykała na opór przedstawicieli tzw. nowej emigracji, a więc tej, która przybyła do Stanów Zjednoczonych w drugiej połowie wieku XIX, najczęściej z krajów Europy Środkowej. Rezultatem narastających konfliktów było niejednokrotnie powstanie tzw. parafii niezależnych, które wyłamując się spod jurysdykcji amerykańskich biskupów, funkcjonowały poza diecezjami.

Również Polacy przybyli do Ameryki niekiedy nie zgadzali się z decyzjami amerykańskiej hierarchii. Za szczególnie niesprawiedliwe uważali pomijanie polskich kandydatur przy obsadzaniu kościelnych godności. Głównymi centrami ruchu niezależnego w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku i pierwszych latach XX stulecia stały się Buffalo, Scranton, a także Chicago, w którym w wyniku rozłamu, do jakiego doszło w 1895 r. w parafii św. Jadwigi, wyodrębniła się grupa pod przywództwem ks. Antoniego Kozłowskiego i założyła niezależną parafię Wszystkich Świętych. Ksiądz Kozłowski został w 1897 r. konsekrowany na biskupa przez hierarchów starokatolickiej Unii

---

np. swoje etniczne zbory protestanckie organizowali m.in. protestanci z Niemiec, Danii, Szwecji. E. R. Kantowicz, *The Ethnic Church*, w: *Catholicism, Chicago Style*, ed. by E. Skerrett, E. R. Kantowicz, S. M. Avella, Chicago 1993, s. 5-7.

<sup>19</sup> B. Leś, *Życie religijne Polonii amerykańskiej*, w: *Polonia amerykańska. Przeszłość i współczesność*, red. H. Kubiak, E. Kisielewicz, T. Gromada, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988, s. 330.

Utrechckiej, po czym zainicjował powstanie Polskiego Kościoła Starokatolickiego<sup>20</sup>.

Tym niemniej, pomimo pojawiania się w Chicago parafii niezależnych, decydującą rolę wciąż odgrywały parafie uznające zwierzchność miejscowej hierarchii, a wśród nich – zważywszy na wielokulturowość miasta – ogromnego znaczenia nabrały parafie etniczne.

Pierwsze kościoły katolickie wnoszone przez przybyszów z Europy powstały tu w latach trzydziestych XIX wieku. Podobnie jak miało to miejsce w skali całych Stanów Zjednoczonych, również w Chicago katolicy ustępowali pod względem liczby i znaczenia protestantom. Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero od lat siedemdziesiątych XIX stulecia, kiedy obok wcześniej istniejących kościołów irlandzkich czy niemieckich, zaczęły powstawać parafie organizowane przez przedstawicieli „nowej” emigracji, a więc włoskie, litewskie, czeskie, słowackie, a przede wszystkim polskie<sup>21</sup>.

Od 1843 r. Chicago stało się siedzibą biskupa, którym na mocy decyzji odbywającego się wówczas synodu prowincjonalnego w Baltimore został Irlandczyk William J. Quarter. W niespełna 40 lat później, w 1880 r. miasto stało się siedzibą archidiecezji. Pierwszym arcybiskupem Chicago został duchowny irlandzkiego pochodzenia – Patrick Augustine Feehan (1880-1902). Za jego rządów – nacechowanych nacjonalizmem irlandzkim – większość urzędów kościelnych znalazła się w rękach Irlandczyków, a gros wówczas powstających parafii stanowiły etniczne parafie irlandzkie. Niemniej jednak – choć było to utrudnione – swoje parafie zaczęła urządzać także grupa polska<sup>22</sup>.

W początkowym okresie swojej obecności w Chicago, Polacy nie posiadając własnych kościołów, zmuszeni byli do korzystania z parafii innych grup etnicznych. Większość z nich pochodziła z zaboru pruskiego, wobec czego znając język niemiecki, najczęściej decydowała się na korzystanie właśnie z parafii niemieckiej grupy etnicznej. Zdarzało się też, że do Chicago przybywali mówiący po polsku misjonarze – jak choćby jezuita, o. Franciszek Schulak<sup>23</sup>, którzy przeprowadzali misje i zaspokajali duchowe potrzeby polskich

---

<sup>20</sup> Po śmierci ks. Kozłowskiego w 1907 r., jego zwolennicy w większości przyłączyli się do Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, założonego przez ks. Franciszka Hodura w Scranton. B r o Ź e k, *Polonia amerykańska*, s. 104. O stanowisku polskich duchownych względem hierarchii amerykańskiej patrz: D. S. B u c z e k, *Kultura religijna Polonii. Analiza zagadnień*, w: *Polonia amerykańska. Przeszłość i współczesność*, s. 305-313.

<sup>21</sup> L e ś, *Kościół w procesie asymilacji*, s. 138-140.

<sup>22</sup> Tamże, s. 140-141.

<sup>23</sup> Ojciec Franciszek Schulak w drugiej połowie lat sześćdziesiątych XIX stulecia prowa-



mieszkańców miasta. Jednak wraz ze wzrostem liczebności, grupa polska zaczęła myśleć o zorganizowaniu własnej parafii. Aktywne działania w tym kierunku podjęto przede wszystkim związane po raz pierwszy w 1864 r. i odnowione po okresie zastoju w 1866 r. Towarzystwo św. Stanisława Kostki. Trudy podjęte przez jego członków zostały uwieńczone w roku 1867, kiedy to powstała pierwsza polska parafia w Chicago nosząca wezwanie św. Stanisława Kostki, z czasem – ze względu na jej znaczenie i rolę, jaką odegrała w środowisku polskiej emigracji – nazwana kościołem „matką” dla całej Polonii w Chicago, a nawet w Ameryce<sup>24</sup>.

We wczesnym okresie istnienia parafii problemem był brak polskich księży gotowych służyć posługą duszpasterską. Dopiero w 1869 r. do miasta przybył ks. Józef Juszkiewicz, który objął stanowisko pierwszego proboszcza. Jego rządy parafią nie trwały długo, gdyż w wyniku nieporozumień w łonie polskiej grupy, doszło do zorganizowania się opozycji wobec księdza, który w konsekwencji zdecydował się na ustąpienie z zajmowanego stanowiska. Jego miejsce zajął ks. Adolf Bakanowski ze zgromadzenia księży zmartwychwstańców, przybyły do Chicago z Teksasu, gdzie był proboszczem parafii w osadzie Panna Maria<sup>25</sup>.

Z upływem czasu pozycja księży zmartwychwstańców nieustannie wzrastała. Wiązało się to z umową, jaką zawarli oni w 1871 r. z biskupem Foleyem. Umowa ta dawała im wyłączne prawo administrowania wszystkimi polskimi parafiami na terenie diecezji chicagowskiej przez najbliższe 99 lat<sup>26</sup>. Z biegiem lat wpływy duchownych z tego zgromadzenia zwiększyły się na tyle, iż zaczęli oni pretendować już nie tylko do kierowania Polonią chicagowską, ale również całą Polonią amerykańską.

Urzeczywistnieniu projektów próby objęcia kierowniczej roli nad polską grupą etniczną w Stanach Zjednoczonych miało służyć powołanie w 1873 r. do życia najstarszej i przez długi czas największej w Ameryce organizacji bratniej

---

dził misje dla czeskich i polskich mieszkańców Chicago. Był jednym z inicjatorów powołania Towarzystwa św. Stanisława Kostki, a także uczestniczył w powstawaniu pierwszej polskiej parafii w tym mieście. Zob. *Pamiętniki ojca Franciszka Schulaka SJ*, w: *Burzliwe lata Polonii amerykańskiej. Wspomnienia i listy misjonarzy jezuickich 1864-1913*, oprac. L. Grzebień SJ, Kraków 1983, s. 9-14.

<sup>24</sup> V. G r a n a c k i, *Chicago's Polish Downtown*, [b.m.w.] 2004, s. 7.

<sup>25</sup> K. W a c h t e l, *Dzieje Parafii Świętego Stanisława Kostki*, w: *Złoty Jubileusz Najstarszej Polskiej Parafii Świętego Stanisława Kostki w Chicago, Illinois. 1867-1917*, [b.m.d.w.], s. 11.

<sup>26</sup> J. J. P a r o t, *Polish Catholics in Chicago, 1850-1920. A Religious History*, DeKalb, Illinois 1981, s. 49-50.

pomocy – Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego. Organizacja ta swój początek zawdzięczała głównie Janowi Barzyńskiemu oraz ks. Teodorowi Gierkowi z Detroit, którzy ziścili idee powołania instytucji skupiającej polskich katolików na terytorium USA. Głównymi celami ZPRK było utrzymywanie ducha religijnego wśród Polonii, a także realizacja funkcji dobroczynnych, samopomocowych, a z biegiem czasu także ubezpieczeniowych<sup>27</sup>.

Tak intensywny rozwój zgromadzenia zmartwychwstańców w Ameryce był jednak dziełem przede wszystkim ks. Wincentego Barzyńskiego – długoletniego (1874-1899) proboszcza parafii św. Stanisława Kostki. Rola, jaką odgrywał on w życiu polskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych, była nie do przecenienia. Za jego rządów parafia św. Stanisława Kostki stała się największą parafią na świecie, osiągając w 1892 r. 40 tys. dusz, a na przełomie XIX i XX wieku 50 tys. parafian. Księdzu Barzyńskiemu zawdzięcza powstanie także ponad 20 innych parafii w Chicago i na jego przedmieściach, oraz ogromna liczba innych organizacji o charakterze religijnym, edukacyjnym, kulturalnym czy społecznym<sup>28</sup>.

Już w niedługim czasie po powstaniu pierwszej polskiej parafii – św. Stanisława Kostki, tuż obok powstaje druga, mianowicie parafia Świętej Trójcy. Zorganizowanie kolejnych, z powodu ciągle zwiększającej się liczby Polaków w mieście, stało się tylko kwestią czasu. Do roku 1900 ich liczba wzrosła do 16. Nazwy parafii zorganizowanych w samym Chicago, daty ich powstania oraz lokalizację zawiera tabela 1.

---

<sup>27</sup> Szerzej o działalności Zjednoczenia i roli, jaką odgrywali w nim księża zmartwychwstańcy, zob.: M. H a i m a n, *Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce 1873-1948*, Chicago, Illinois 1948.

<sup>28</sup> Był on twórcą znacznej liczby szkół elementarnych, zakładów dobroczynnych, m.in. sierocińców. Założył w 1891 r. przy parafii św. Stanisława Kostki w Chicago szkołę średnią – Kolegium św. Stanisława. Był aktywnym działaczem polonijnym, jednym z inicjatorów powołania, a później liderów Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego. Dzięki jego inicjatywie wydawano prasę polonijną: tygodnik „Wiara i Ojczyzna”, a także od 1890 r. „Dziennik Chicagowski”. Założył Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek błogosławionej Kunegundy (1894). W roku 1898 został pierwszym prowincjałem zgromadzenia zmartwychwstańców w USA. J. M r ó w c z y ń s k i, *Barzyński Michał Wincenty*, w: *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. I, s. 156; F. B o l e k, *Who's Who in Polish America. A Biographical Directory of Polish-American Leaders and Distinguished Poles Resident in the America*, New York 1943, s. 30-31; E. T. J a n a s C.R., *Dictionary of American Resurrectionists 1865-1965*, Rome 1967, s. 6-10.

Tabela 1. Polskie parafie rzymskokatolickie w Chicago (1867-1900)

Lp	Nazwa parafii	Data powstania	Lokalizacja
1	Św. Stanisława Kostki	1867	Polish Downtown
2	Świętej Trójcy	1872	Polish Downtown
3	Św. Wojciecha	1873	Lower West Side
4	Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny	1882	South Chicago
5	Św. Marii Nieustającej Pomocy	1883	Bridgeport
6	Św. Jozafata	1884	Polish Downtown
7	Św. Józefa	1887*	Back of the Yards
8	Św. Jadwigi	1888	Polish Downtown
9	Św. Kazimierza	1890	Lower West Side
10	Św. Michała	1892	South Chicago
11	Św. Jana Kantego	1893	Polish Downtown
12	Św. Stanisława Biskupa i Męczennika	1893	Craign
13	Św. Jacka	1894	Avondale
14	Św. Piotra i Pawła	1895	McKinley Park
15	Najświętszej Marii Panny Anielskiej	1897	Polish Downtown
16	Św. Salomei	1898**	Kensington

Źródło: L e ś, *Kościół w procesie asymilacji*, s. 168, tabela 18; E. R. K a n t o w i c z, *Polish-American Politics in Chicago 1888-1940*, Chicago-London 1975, s. 17, tabela 1; P a r o t, *Polish Catholics in Chicago, 1850-1920*, s. 77-78.

\* Joseph Parot podaje datę 1886, podczas gdy B. Leś i E. R. Kantowicz – 1887. Przyczyn takiej sytuacji należy upatrywać w fakcie, iż rok 1887 uznawany jest za czas faktycznego utworzenia parafii, choć już w 1885 r. nabyto tereny pod kościół, a rok później otrzymał on swoje wezwanie. H. C. K o e n i g, S.T.D., *A History of the Parishes of the Archdiocese of Chicago*, vol. I, Chicago, Illinois 1980, s. 515.

\*\* J. J. Parot podaje jako datę powstania parafii rok 1897, natomiast B. Leś i E. R. Kantowicz rok 1898. Tę drugą datę wskazuje również w swojej historii parafii archidiecezji Chicago Harry C. Koenig. Zob.: K o e n i g, *A History of the Parishes of the Archdiocese of Chicago*, vol. II, s. 873.

Dla imigrantów, którzy znaleźli się w całkowicie nowej sytuacji życiowej, w obcym kraju o odmiennej kulturze, kościoły i parafie polskie były niezwykle ważne. Stanowiły one bezpieczne schronienie, własny port na oceanie obcości. Dlatego też to samym imigrantom zależało na powstawaniu nowych parafii, które swoim zasięgiem objęłyby jak największą grupę ludzi. Brali oni osobiście udział w ich tworzeniu i uposażeniu. Dobrowolnie oddawali część swoich pieniędzy na budowę i utrzymanie kościoła, co zważywszy na stosunkowo niskie zarobki, należy uznać za spore wyrzeczenie. Imigranci nie

żałowali ciężko zarobionych dolarów, nawet jeśli odbywało się to kosztem pogorszenia warunków życiowych<sup>29</sup>. Zwracał już na to uwagę podróżujący po Ameryce pod koniec XIX wieku profesor Uniwersytetu we Lwowie Emil Habdank-Dunikowski. Pisał on:

Polacy stoją stosunkowo najgorzej, raz że pobierają niższe wynagrodzenie aniżeli inne narodowości (a to szczególnie z powodu nieznamomości języka), a po wtóre, że przez zakładanie parafii, budowanie kościołów, jednoczenie się w towarzystwa, tak się dobrowolnie opodatkowują, że prawie połowę ciężko zapracowanego swego zarobku oddają<sup>30</sup>.

Była to sytuacja odmienna od tej, jaka miała miejsce na ziemiach polskich, gdzie fundatorem kościoła we wsi był najczęściej dziedzic. W warunkach amerykańskich kolatorem staje się sam chłop, dla którego możliwość udziału w budowie wielkiego i wspaniałego kościoła wiązała się ze wzrostem prestiżu i pozycji społecznej<sup>31</sup>. Kościoły wznoszone przez Polaków w omawianym okresie, należą do jednych z najokazalszych i najpiękniejszych w całym Chicago. Były i niejednokrotnie nadal są ozdobą miasta i chlubą Polonii. Jednocześnie wraz z rosnącymi kościołami, rosło poczucie własnej wartości Polaków. Dojrzewali społecznie i obywatelsko, zdawali sobie sprawę ze swojego równouprawnienia<sup>32</sup>.

Kościoły były powodem do dumy dla osób, które przyczyniły się do ich wzniesienia. Świadomość poniesionych wyrzeczeń sprawiała, że ludzie na tyle przywiązywali się do „swojej” parafii, iż niechętnie godzili się na zmianę miejsca zamieszkania, nawet jeśli miałyby to oznaczać możliwość życia w lepszych warunkach. Wykształcenie się takich więzi przyczyniało się do ograniczenia, i tak stosunkowo niewielkiej, mobilności Polaków.

To przywiązanie powodowało, że wokół parafii koncentrowało się niemal całe życie polskich imigrantów. Ludzie przy nich skupieni tworzyli społeczności lokalne identyfikujące się z parafią, do której należeli. O poczuciu

---

<sup>29</sup> A. J. K u z n i e w s k i S.J., *The Catholic Church in the Life of the Polish-Americans*, w: *Poles in America. Bicentennial Essays*, ed. by F. Mocha, Stevens Point, Wisconsin 1978, s. 402.

<sup>30</sup> E. H a b d a n k - D u n i k o w s k i, *Wśród Polonii w Ameryce. Druga serya „Listów z Ameryki”*, Lwów 1893, s. 94.

<sup>31</sup> S. N o w a k o w s k i, *Polonia chicagowska*, „Kultura i Społeczeństwo” 3(1959), nr 1, s. 70.

<sup>32</sup> J. M i a s o, *Dzieje oświaty polonijnej w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa 1970, s. 53.

wywiązujących się między nimi więzi świadczą nazwy nadawane obszarom znajdującym się pod wpływem parafii. I tak parafianie parafii św. Stanisława Kostki mieszkali na „Stanisławowie”, Świętej Trójcy na „Trójcowie”, św. Jana Kantego na „Kantowie”, św. Jadwigi na „Jadwigowie”, św. Kazimierza na „Kazimierzowie”, św. Jacka na „Jackowie” itd. O tym, że na trwałe nazwy te weszły do świadomości Polonii chicagowskiej, świadczy fakt, iż były one używane nie tylko w życiu codziennym, na ulicy, w sklepie, ale również można je spotkać choćby w codziennej prasie czy w księgach parafialnych. I tak przykładowo – pod 1900 r. w księdze małżeństw parafii Najświętszej Marii Panny Anielskiej znajdujemy odniesienie, że jeden z ślubów odbył się na „Trójcowie”, kolejny na „Stanisławowie”, a jeszcze inny na „Kantowie”<sup>33</sup>. Tego typu przypadki można mnożyć.

Ta sama świadomość – udziału w tworzeniu parafii oraz łożeniu na jej powstanie i utrzymanie, która powodowała tak wielkie do niej przywiązanie – sprawiała również, że parafianie niechętnie godzili się z amerykańskimi przepisami dotyczącymi kwestii majątku parafialnego. Amerykańskie prawodawstwo regulowało tę kwestię, nakładając konieczność przepisania majątku parafialnego na rzecz biskupa, będącego przedstawicielem korporacji diecezjalnej<sup>34</sup>. Polacy, którzy oddawali część swoich zarobków czy to na zakup gruntów, czy na budowę kościoła i jego wyposażenie, uważali za niesprawiedliwy przymus oddania tego majątku w ręce wyższej hierarchii, w której dominowali przedstawiciele innych grup etnicznych, np. irlandzkiej. Niekiedy dochodziło na tym tle do konfliktów. Sytuacja taka miała miejsce choćby w parafii Świętej Trójcy, której powstanie spowodowało głęboki rozłam w środowisku polskiej grupy w Chicago.

Księża zmartwychwstańcy traktowali kościół Świętej Trójcy jako filię gwałtownie rozwijającej się i potrzebującej nowego miejsca modlitwy parafii św. Stanisława Kostki. Chcieli mieć oni decydujący wpływ na jego losy, z czym nie godzili się sami parafianie. Szczególny sprzeciw budziły kwestie finansowe. Zmartwychwstańcy akceptowali podporządkowanie się amerykań-

---

<sup>33</sup> *Spis Ślubów Małżeńskich*. Parafia Najświętszej Maryi Panny Anielskiej w Chicago III., vol. I: 1900-1908.

<sup>34</sup> Próbą rozwiązania problemu własności parafialnej były postanowienia III synodu plenarnego biskupów amerykańskich, mającego miejsce w Baltimore w 1884 r. Zdecydowano wówczas o powołaniu do życia instytucji tzw. *trustees*, czyli „powierników”. „Powiernikami” miały być osoby świeckie wybrane spośród grona danej społeczności parafialnej, które zasiadały w radzie parafialnej i zostały dopuszczone do współudziału w zarządzaniu parafią, a co za tym idzie – również jej majątkiem. L e ś, *Kościół w procesie asymilacji*, s. 89-90; K r u s z k a, *Historia Polska*, t. II, s. 18-19.

skiej hierarchii kościelnej, czego konsekwencją było przepisanie majątku parafialnego na biskupa Chicago. Krok ten spotkał się ze sporą opozycją tej części imigrantów, którzy sami łożąc na powstanie parafii i organizując jej majątek, nie chcieli zgodzić się na jego przekazanie biskupowi.

Spór wokół parafii trwał przez dwa dziesięciolecia po jej założeniu (w tym czasie biskup nałożył ekskomunikę na jej proboszcza ks. Wojciecha Mielczusnego, parafię kilkakrotnie zamykano) i w zasadzie stał się sporem o kierowniczą rolę w środowisku Polonii chicagowskiej. Został on zażegnany dopiero w 1893 r., kiedy to w wyniku kompromisu proboszczem parafii został duchowny spoza zakonu zmartwychwstańców – przedstawiciel zakonu Świętego Krzyża ks. Kazimierz Sztuczko, natomiast usatysfakcjonowani parafianie zgodzili się na przepisanie tytułu własności majątku na biskupa Chicago<sup>35</sup>.

Zważywszy na brak przywódców – przede wszystkim przedstawicieli inteligencji – zdolnych pokierować życiem polskiej społeczności, większość emigrantów powierzała tę rolę duchownym. Zauważył to już Sienkiewicz, pisząc:

Główną jednak siłą podtrzymującą jaką taką jedność moralną jest Kościół i przewodniczący polscy księża. Kościół grupuje wokół siebie przewodniczących robotników lub chłopów i wytwarza coraz nowe parafie; ksiądz żeni, chrzci, grzebie, a przede wszystkim uczy. Duchownemu nie tylko przynosi to dochody, ale daje mu wpływ polityczny, on bowiem rozporządza głosami swoich owieczek<sup>36</sup>.

W podobnym tonie wypowiadał się Szczęsny Zahajkiewicz:

Proboszcz w parafii polskiej w Ameryce jest prawdziwym ojcem duchowym swoich owieczek: ich doradcą opiekunem i faktycznym hetmanem. Wszystko, co się w parafii robi, robi za jego wiedzą i wolą i najczęściej z jego inicjatywy a prawie zawsze pod jego przewodnictwem<sup>37</sup>.

Duchowni byli zatem dla parafian nie tylko szafarzami sakramentów, ale również nauczycielami, opiekunami, doradcami w rozmaitych kwestiach, np. prawnych czy ekonomicznych, a nawet liderami politycznymi. Byli autoryteta-

---

<sup>35</sup> E. S k e r r e t t, *Sacred Space: Parish and Neighborhood in Chicago*, w: *Catholicism, Chicago Style*, ed. by E. Skerrett, E. R. Kantowicz, S. M. Avella, Chicago 1993, s. 153; L e ś, *Kościół w procesie asymilacji*, s. 164-165; o pierwszych latach istnienia parafii Świętej Trójcy patrz: *Dzieje parafii św. Trójcy. 1873-1898. Na pamiątkę 25-letniego jubileuszu założenia parafii św. Trójcy*, Chicago, Ill. 1898.

<sup>36</sup> S i e n k i e w i c z, *Listy z podróży*, t. II, s. 303.

<sup>37</sup> Z a h a j k i e w i c z, *Księża i parafie*, s. 5.

mi, z których zdaniem należało się liczyć, będąc członkiem społeczności parafialnej<sup>38</sup>.

Niemniej jednak, prócz tych niewątpliwych zalet działalności duchownych, należy odnotować również pewne minusy. Niejednokrotnie dbając o własną karierę, przedkładali ją ponad dobro parafian. Chcąc wieść kierowniczą rolę w środowisku polonijnym, doprowadzali do rozbieżności i konfliktów ze świeckimi przywódcami, co z kolei prowadziło do powstania trwałych rozłamów wśród polskiej grupy etnicznej. Nie rozumieli ponadto, że w swej działalności powinni położyć większy nacisk na pomoc w zintegrowaniu się wychodźców ze społeczeństwem amerykańskim. Nie chodziło w tym miejscu o asymilację do tego społeczeństwa i utratę poczucia własnej odrębności, ale o pokazanie takiej drogi rozwoju, która przy zachowaniu tożsamości narodowej pozwoliłaby na awans społeczny. Tymczasem Polacy żyli zamknięci jedynie we własnej społeczności, w „parafialnych gettach”, które sprawiały, że byli nieprzystosowani do wysuwania własnych inicjatyw, do upominania się o swoje prawa do awansu społecznego czy ekonomicznego, a przez to również upośledzeni wobec innych grup etnicznych<sup>39</sup>.

Poczucie własnej odrębności było niezwykle istotne dla polskich imigrantów, zaś parafie stanowiły instytucje, które pozwalały tę odrębność pielęgnować. Można w nich było kultywować tradycje narodowe. Używano tam polskiego języka – modlono się po polsku, śpiewano pieśni religijne w języku polskim. Zachowywano polskie święta i obrzędy, starano się utrzymywać zwyczaje wyniesione jeszcze ze starego kraju.

Podstawową instytucją na terenie parafii służącą realizacji tych celów była istniejąca przy parafii szkoła parafialna. Powstanie tego typu placówek było wynikiem specyfiki amerykańskiego katolicyzmu, funkcjonującego w kraju o dominującej pozycji protestantyzmu. W związku z tym rola parafii wyznaniowych nie ograniczała się tylko i jedynie do nauczania dzieci (funkcje oświatowe), ale rozciągała się również na inne funkcje, wśród których możemy wyróżnić religijne, etniczne oraz ogólnowychowawcze<sup>40</sup>.

---

<sup>38</sup> J. A. W y t r w a l, *America's Polish Heritage. A Social History of the Poles in America*, Detroit 1961, s. 160.

<sup>39</sup> P. T a r a s SAC, *Problemy duszpasterstwa polonijnego na przykładzie sytuacji w USA*, „Studia Polonijne” 2(1977), s. 190-191.

<sup>40</sup> Funkcje oświatowe polegały na przekazywaniu dzieciom odpowiedniego zakresu wiedzy; funkcje religijne – na rozwoju i umacnianiu religijności młodego pokolenia; etniczne – na wpajaniu rodzimej tradycji kulturowej właściwej dla środowiska, w której dzieci się wychowywały; zaś funkcja ogólnowychowawcza służyła kształtowaniu odpowiednich postaw społecznych dzieci i właściwemu formowaniu ich osobowości. D. P r a s z a ł o w i c z, *Amerykańska*

W swej podstawowej formie szkoły te miały przede wszystkim za zadanie krzewienie i umacnianie wiary katolickiej. W tym celu trzeci synod biskupów katolickich odbywający się w 1884 r. w Baltimore, nałożył na każdego proboszcza obowiązek utworzenia szkoły parafialnej w ciągu dwóch lat od zatwierdzenia nowej parafii, a także narzucił na rodziców wyznania katolickiego obowiązek posyłania swoich dzieci do tego typu szkół<sup>41</sup>.

Fakt, że szkoły parafialne nie były szkołami publicznymi, oznaczał, że nie otrzymywały one pieniędzy z funduszy publicznych i cały trud ich utrzymania spadał na rodziców dzieci do nich uczęszczających. Zazwyczaj nie byli oni ludźmi zamożnymi, co sprawiało, że szkoły te borykały się z wieloma problemami. Zważywszy na niskie pensje, brakowało nauczycieli. Zajęcia odbywały się w prymitywnych warunkach, często w pomieszczeniach o niskim poziomie sanitarnym, brakowało koniecznego wyposażenia oraz podręczników i innych pomocy naukowych. Pomimo to przy kolejnych parafiach powstawały nowe szkoły, a liczba uczęszczających do nich dzieci systematycznie rosła, osiągając pod koniec stulecia – w 1899 r. liczbę 11520 dzieci uczęszczających do 12 szkół. Do najstarszej – bo założonej już w 1869 r. – szkoły przy parafii św. Stanisława Kostki uczęszczało wówczas 3849 osób<sup>42</sup>.

Taki rozwój szkoły parafialne zawdzięczały kilku czynnikom. Prócz postanowień synodu baltimorskiego nie mniej ważną rolę odegrało wprowadzenie przymusowego wychowania elementarnego. W stanie Illinois, a więc także w Chicago, obowiązek szkolny wprowadzono w 1883 r. Zakładał on konieczność uczęszczania do szkoły przez wszystkie dzieci w wieku między 8 a 14 rokiem życia. Wprowadzenie tych regulacji spowodowało, że także Polacy zostali zmuszeni do posyłania swoich dzieci do szkół, co wcześniej było zjawiskiem raczej sporadycznym. Mając do wyboru szkołę publiczną czy szkołę parafialną, zazwyczaj wybierali tę drugą, pomimo to, iż musieli za nią dodatkowo płacić. Żyjąc w większości w ramach własnej grupy etnicznej, kontakty z postrzeganą za niekatolicką społecznością amerykańską, uznawali za zagrożenie dla polskich interesów, tradycji i kultury. Naturalne zatem stawało się posyłanie dzieci do mającej polski charakter szkoły parafialnej, a nie do amerykańskiej szkoły publicznej<sup>43</sup>.

---

*etniczna szkoła parafialna. Studium porównawcze trzech wybranych odmian instytucji*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 25-26.

<sup>41</sup> M i ą s o, *Dzieje oświaty*, s. 100.

<sup>42</sup> Tamże, s. 121.

<sup>43</sup> J. C h a ł a s i ń s k i, *Parafia i szkoła parafialna wśród emigracji polskiej w Ameryce. Studium dzielnicy polskiej w Poł. Chicago*, „Przegląd Socjologiczny” 3(1935), z. 3-4, s. 676-680.



W większości były to placówki 4-5-klasowe, a tylko niekiedy 8-klasowe, choć zdarzało się, że w pierwszym okresie funkcjonowania szkoły nie występował w niej podział na klasy, a dzieci po kilku latach uczęszczania do jednej i tej samej kończyły edukację przystępując do sakramentu Pierwszej Komunii Świętej<sup>44</sup>.

Z nielicznymi wyjątkami – jak szkoła Świętej Trójcy – szkoły parafialne prezentowały stosunkowo niski poziom nauczania. Przełożonym szkoły był proboszcz parafii, przy której powstała, który mógł swoje kompetencje przekazać komuś z nauczycieli. Uczyli w niej, przynajmniej w początkowym okresie, ludzie świeccy, bardzo często niemający odpowiedniego wykształcenia. Niekiedy tylko byli to absolwenci seminariów nauczycielskich zaboru pruskiego czy austriackiego. Na tak niski poziom kadry nauczycielskiej wpływał fakt, iż do edukacji młodego pokolenia niezbyt chętnie włączała się inteligencja odstraszana niskimi pensjami oraz wyznaniowym charakterem szkół, a co za tym idzie – pełną zależnością od kierującego szkołą proboszcza<sup>45</sup>. Dopiero z czasem, wskutek braku wystarczającej liczby świeckich nauczycieli, edukacją zaczęły zajmować się osoby duchowne, głównie siostry zakonne.

Celem zaspokojenia rosnących potrzeb kadrowych, następował znaczny rozwój zakonów polonijnych. W interesującym przedziale czasu największą rolę w polskim szkolnictwie w Chicago odgrywały siostry nazaretanki, które pracowały choćby w parafiach: św. Jacka, św. Jadwigi, św. Józafata, św. Michała, Świętej Trójcy oraz św. Wojciecha; a także siostry felicjanki zajmujące się edukacją dzieci przy parafiach św. Józefa, św. Marii Nieustającej Pomocy, Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Ponadto trzeba nadmienić, że niekiedy edukacją w polskich szkołach parafialnych zajmowały się siostry wywodzące się ze zgromadzeń niemających polskich korzeni, jak choćby siostry ze Zgromadzenia Sióstr Nauczycielek Notre Dame, które uczyły dzieci w szkołach przy parafiach św. Stanisława Kostki i św. Jana Kantego.

Program realizowany w tego typu placówkach nie był taki sam, jak w szkołach publicznych i obejmował przede wszystkim podstawy religii, czytania i pisania po polsku, rachunków oraz śpiewu. Z biegiem lat powiększano ten kanon o zajęcia z języka angielskiego, a niekiedy historii i geografii<sup>46</sup>.

---

<sup>44</sup> M i ą s o, *Dzieje oświaty*, s. 121-122.

<sup>45</sup> A. B o n u s i a k, *Dzieje polskiego szkolnictwa sobotniego w metropolii chicagowskiej 1951-1997*, Przemyśl 2001, s. 26-27.

<sup>46</sup> M i ą s o, *Dzieje oświaty*, s. 125-126.

Dzieci w większości po ukończeniu szkół parafialnych miały niewielką wiedzę, rzadko także decydowały się na dalsze kształcenie. Dla tych jednak, którzy chcieliby kontynuować naukę, w 1890 r. przy parafii św. Stanisława Kostki utworzono szkołę średnią – Kolegium św. Stanisława Kostki. Podstawowym zadaniem tego kolegium miało być przygotowanie przyszłych kandydatów do stanu duchownego<sup>47</sup>.

Ocena działalności szkół parafialnych jest bardzo trudna. Z jednej strony umacniały one w młodym pokoleniu polskość, pozwalały na kultywowanie tradycji, w tym tradycji religijnych, utrzymywały znajomość języka polskiego. Dzięki temu zacieśniane były więzy międzypokoleniowe pomiędzy rodzicami a ich dziećmi. Młodzież stawała się świadoma swych korzeni, swego pochodzenia. Z drugiej jednak strony szkoły te izolowały grupę polską od reszty społeczeństwa amerykańskiego, pogłębiały jej zacofanie. Słabo uświadomione i kiepsko wykształcone dzieci, już na samym starcie były pozbawiane szans awansu społecznego i odniesienia w przyszłości sukcesu.

Prócz szkół parafialnych pomocne w realizacji zarówno religijnych, jak i pozareligijnych funkcji parafii były rozmaite organizacje powstające i rozwijające się przy nich. Towarzyszyły one parafiom praktycznie od momentu ich założenia, a niekiedy nawet były inicjatorami powołania danej parafii – jak choćby Towarzystwo św. Józefa, które przyczyniło się do powstania parafii Świętej Trójcy, czy już wcześniej wspomniane Towarzystwo św. Stanisława Kostki, mające decydujące znaczenie przy narodzinach parafii św. Stanisława Kostki.

Zakres działalności tych organizacji był niezwykle rozległy. Obejmował on m.in. akcje charytatywne, pomoc finansową czy pomoc w administrowaniu parafią. Barbara Leś na podstawie funkcji, jakie pełnią, wyróżnia sześć typów organizacji parafialnych. Były to:

- organizacje liturgiczne, mające wyłącznie religijny charakter, które zajmowały się między innymi wspólnym odmawianiem różańca, podnoszeniem poziomu wiary swoich członków i całej społeczności parafialnej, a także mobilizowaniem parafian do częstszego uczestnictwa w nabożeństwach i przyjmowania sakramentów;
- organizacje wychowawczo-kształceniowe, których działalność związana była przede wszystkim ze szkołą parafialną;
- organizacje rekreacyjno-towarzyskie, które aktywnie brały udział w życiu towarzyskim parafii (spotkaniach parafian, uroczystościach jubileuszowych,

---

<sup>47</sup> Tamże, s. 179.

impresach organizowanych przy okazji wizyt dostojników kościelnych), jak chóry, kapele, kółka teatralne czy organizacje młodzieżowe;

– organizacje charytatywne, których członkowie brali udział w niesieniu pomocy wszystkim potrzebującym wsparcia (zarówno dzieciom, młodzieży, osobom w podeszłym wieku czy ludziom schorowanym) będącym członkami parafii. Niekiedy organizowano również akcje pomocowe dla rodaków pozostających na ziemiach polskich;

– organizacje ekonomiczno-społeczne, mające na celu udzielanie wsparcia finansowego w postaci kredytów i pożyczek na zorganizowanie własnego zakładu pracy czy zakupu mieszkania;

– organizacje administracyjne, zajmujące się organizowaniem życia parafii i działającej przy niej szkoły parafialnej pod kątem czysto administracyjnym<sup>48</sup>.

Zazwyczaj już po kilku latach istnienia parafii funkcjonowało przy niej kilka różnych organizacji. O ich popularności może świadczyć fakt, iż w niepełna cztery lata od powołania parafii św. Jana Kantego powstały przy niej aż 23 tego typu organizmy, spajające społeczność parafialną<sup>49</sup>. Przy największej parafii św. Stanisława Kostki, od chwili powstania parafii do roku 1900 powstało ich kilkadziesiąt. Były wśród nich towarzystwa, bractwa, chóry oraz kółko dramatyczne<sup>50</sup>. Ich liczebność i różnorodność sprawiały, że było w nich miejsce dla wszystkich – kobiet, mężczyzn, dzieci, młodzieży, dorosłych, ludzi zamożnych i biednych. Wpływały one korzystnie na aktywność parafian, stwarzały możliwości rozwoju zainteresowań, zagospodarowywały wolny czas. Mimo iż profile ich działalności były rozmaite, potrafiły one współpracować ze sobą, odgrywając tym samym rolę konsolidującą społeczność polską. Ta integrująca rola była widoczna zwłaszcza w czasie obchodów rocznic ważnych wydarzeń z historii Polski, kiedy to wspólny wysiłek w zorganizowaniu uroczystości podejmowały nie tylko organizacje w ramach jednej parafii, ale również poszczególne parafie między sobą<sup>51</sup>.

Jak zatem widać, dla ludności polskiej żyjącej w Chicago w XIX wieku parafia była nie tylko instytucją o charakterze czysto religijnym, pozwalającą

<sup>48</sup> L e ś, *Kościół w procesie asymilacji*, s. 193-199.

<sup>49</sup> Z a h a j k i e w i c z, *Księża i parafie*, s. 86, 89.

<sup>50</sup> *Złoty Jubileusz Najstarszej Polskiej Parafii Świętego Stanisława Kostki w Chicago, Illinois 1867-1917*, [b.m.d.w.], s. 94-231.

<sup>51</sup> Opisy tego typu uroczystości w Chicago zob.: E. O r z e c h o w s k i, *Polonijne widowiska parateatralne w Stanach Zjednoczonych (Opisy kilku żywych obrazów)*, „Przegląd Polonijny” 14(1988), z. 2(48), s. 140-145.

na realizację potrzeb duchowych, umożliwiającą uczestnictwo w nabożeństwach, przyjmowanie sakramentów, poznawanie prawd wiary. Była zdecydowanie czymś więcej. Tworzyła – na wzór istniejących na ziemiach polskich – trwałe związki rodzinno-sąsiedzkie. Dzięki temu człowiek, który pełen obaw przybywał do nieznanego sobie miejsca, czuł się praktycznie jak w domu, był wciąż wśród „swoich”. Joseph Wytrwał określił nawet parafię mianem „Poland in miniature”, a więc „Polski w miniaturze”<sup>52</sup>.

Przy pomocy szkoły, a także licznie rozwijających się organizacji, parafia organizowała życie imigranta praktycznie od momentu jego przybycia do miasta. Zapewniała przynajmniej podstawowe wykształcenie. Integrowała i pozwalała na utrzymanie polskiej świadomości etnicznej przez posługiwanie się wspólnym językiem, zachowanie wyniesionych jeszcze z ziem polskich obyczajów oraz tradycji. Umożliwiała udział w wydarzeniach kulturalnych i życiu towarzyskim. Wypełniała czas wolny młodzieży i dorosłych. Pozwalała na zaangażowanie się do pracy dla całej społeczności parafialnej.

Trzeba zaznaczyć, że działalność parafii, jak i pracujących w nich księży niejednokrotnie spotykała się – często ze zrozumiałą – krytyką. Tym niemniej nie zmienia to faktu, że miały one decydujący wpływ na życie ogromnej liczby polskich wychodźców osiadłych w „wietrznym mieście”. To parafie pozwalały się im odnaleźć w nowej rzeczywistości, a następnie towarzyszyły im niemal we wszystkich aspektach życia na emigracji. Można wręcz powiedzieć, że instytucje te odegrały główną rolę w funkcjonowaniu polskiej społeczności w Chicago, a właściwie tę społeczność ukształtowały.

THE ROLE PLAYED BY POLISH ROMAN-CATHOLIC PARISHES  
IN THE LIFE OF THE POLISH COMMUNITY IN CHICAGO IN THE 19<sup>th</sup> CENTURY

S u m m a r y

Polish parishes and priests working in them shaped the image of the Polish emigration in America in the 19<sup>th</sup> century. The parish was not only an institution with a purely religious character, allowing to realize one's spiritual needs, making it possible to participate in religious services, to receive sacraments and to learn the truths of faith. It was definitely something more. It formed – following the example of the ones existing on the territory of Poland – constant family-neighborly relations. Owing to this, a man who came to an unknown place and

---

<sup>52</sup> W y t r w a l, *America's Polish Heritage*, s. 159.

was anxious about his future practically felt at home; he was among „his own folk”. Joseph Wyrwal even defined the parish as „Poland in miniature”.

With the help of the school, and also of numerous organizations that were developed in the parish, it organized the emigrant's life practically from the moment of his arrival to the town. It ensured him at least primary education. It integrated emigrants and allowed both maintaining the Polish ethnical awareness by using the Polish language and maintaining the customs and traditions brought from Poland. It made it possible to participate in cultural events and in social life. It helped fill in the young and adult people's free time. It allowed being involved in the work for the whole parish community. It may be said that parishes played the main role in the functioning of the Polish community in Chicago, or more properly, that if fact they shaped that community.

*Translated by Tadeusz Karłowicz*